

Kuryer Poznański.

Nr. 34. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 11 lutego 1882. Nikaży Gruszczyński. Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem jednego portorymu. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebura. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Göttingu, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas, Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioguldenowego 15 fen., Reklamy 30 fen., towarzyszenie na jeździ polski bezpłatnie.

POZNAN, 10 lutego.

(Intermezzo dyplomatyczne. — Wystąpienie księcia czarnogórskiego. — Pojednany parlamentaryjny pomiędzy Northcote a Gladstonem i poprawka deput. Smytha. — Zawikłania w Egipcie.)

Jak niepewnym i niejasnym jest dzisiejsze położenie polityczne Europy, tak też niepewnymi i niejasnymi są wszystkie wiadomości, odnoszące się do bieżących kwestyj i wypadków obecnej chwili. Jedną z takich wieści, obiegających teraz po całej prasie europejskiej, jest prawdziwe, czy też zmyślone przez korespondenta petersburskiego Presse intermezzo dyplomatyczne, jakie zająć miało pomiędzy urzędami spraw zagranicznych Niemiec i Rosji. Wspomniany korespondent pisze:

Skoro kanclerz niemiecki dowiedział się z telegramów o mowie generała Skobieleva, polecił natychmiast w drodze telegraficznej ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu zapytać pana Giersa, jakie ma właściwe znaczenie mowa Skobieleva. Generał Schweinitz udał się tedy do urzędu spraw zagranicznych i spełnił polecenie, poczem p. Giers jak najuroczyściej zapewnił reprezentanta niemieckiego, że nie ma słyszał o mowie Skobieleva. Zaręczenie to zawiadowcy rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych o tyle rzecz wyjaśniło, że generał rosyjski działał na własną rękę i nie był przez rząd swój inspirowany, a tém mniej upoważniony do wygłaszania mowy. W tym też duchu zdał generał Schweinitz relację swemu szefowi. Kiedy jednak krótko potem dzienniki petersburskie, a mianowicie wychodzące w mieście Moskiewie, zamieściły bardzo nieprzychylny artykuł, i kiedy stronnictwo panslawistyczne niezwykłą poczęło rozwijać czynność, otrzymał generał Schweinitz drugą depeszę, w której książę Bismarck polecał mu, ażeby oświadczył Giersowi, że gdyby wyznał się, że rząd rosyjski popiera prasę tę w jej agitacji antiaustriackiej, będzie niewolowy prosić cara o zwrot papierów uwierzytelniających i opuścić Petersburg. Równocześnie miał ambasador niemiecki oświadczyć Giersowi, że Niemcy intencyfikują interesa swe z interesami Austrii.

Powyższa korespondencja Pressy zakrawa mocno na bajeczkę, nikt bowiem rozsądny nie zechce wierzyć, iżby kanclerz niemiecki miał Rosji tak stanowczo stawiać ultimatum i dolewać oliwy do ognia nieufności, panującej w dość wysokim stopniu pomiędzy dwoma państwami w chwili, w której cesarstwo niemieckie bądź co bądź potrzebną jest, jeżeli nie pomoc, to neutralność Rosji. Owo intermezzo dyplomatyczne stawiamy więc w szeregu tych różnorodnych wieści, którym się nie daje wiary, a które się notuje jako objaw niepewnej dziś sytuacji politycznej. Przypomnieć tu zarazem należy, że te wszystkie dziś puszczane przez prasę kaczki dziennikarskie służą też niekiedy jako forpoczty, które zrekognoskować mają teren polityczny. Politycy wieńscy, puszczając w świat tego rodzaju ballon d'essai, chcą może wypróbować skalę przyjaźni niemieckiej ku Austrii, i albo biorą życzenie za fakt, lub też w sposób delikatny przypominają cesarstwu niemieckiemu jego obowiązki względem monarchii austriackiej, dla której ów ruch panslawistyczny stać się może z czasem bardzo groźnym.

W tej chwili aż z dwóch stron, z Berlina i Petersburga, odbieramy telegramy, demontujące wiadomość dziennika wiedeńskiego. Urzędowe sfery berlińskie — mówi telegram biura Wolffa, uważają ową korespondencję pomiędzy Berlinem a Petersburgiem za czyste zmyślenie, w którym ani słowa nie ma prawdy, ponieważ mowa Skobieleva nie była wcale przedmiotem interpretacji dyplomatycznych pomiędzy dwoma rządami. Tak samo donosi telegram petersburski i twierdzi, że nikt nie żądał od p. Giersa wyjaśnień z powodu mowy Skobieleva. Z zaprzeczeń tych kategoriicznych nie należy jednak wysnuwać wniosku, jakoby w Berlinie nie brano bacznie śledzić ruchu panslawistycznego w Rosji. Tłumem tym bardzo zajmuje się niezależna, a nawet szlachetna prasa berlińska. Konstatuje ona ten „pejny fakt“, że rząd rosyjski patrzy przez szpary na agencje panslawistów przeciw Austrii. Dzisiejsza Norddeutsche Allgemeine Zeitung, aż w trzech osobnych komunikatach, zamieszczonych na pierwszych stronach wybitnym drukiem, zajmuje się artykułami panslawistycznych dzienników, a po dwakroć występuje przez Głosowi, który ubolewa nad upadkiem Gantty i przypisuje Niemcom „fantastyczne“ plany względem Królestwa Polskiego. Głos w korespondencji tej berlińskiej — pisze organ kanclerski — bawi swych czytelników powiastką o planie, jakoby ułożonym na wiosnę r. z., według którego rząd pruski chciał korzystać z kłopotów Rosji i oderwać od niej kraj, zamieszkały przez 5 milionów ludzi, i zrobić z niego osobne państwo od berlem dynastji saskiej, za co żądał aneksji Sasonii do Prus. Rzecz ciekawa, co też powie Norddeutsche Allgemeine Zeitung, kiedy wyczyta w Prawielstwie Niem. Wiestniku następującą korespondencję z Ceni: „Zupełnie bezstronnie powiedzieć trzeba, że Austrija w pierwszym dniu poniewierala stypulacje traktatu berlińskiego, a teraz występuje z wielką siłą zbrojną, zapominając jednocześnie o zobowiązaniach, które przejęła wobec Europy i ludu, któremu przyrzekła wolność zupełną i polepszenie losu.“ Prawit. Wiestnik jest dziennikiem urzędowym; taki akt oskarżenia powinienby rzecież nie pozostać bez odpowiedzi ze strony Austrii sprzymierzonych z nią Niemiec. Jeżeli mowę Skobieleva puszczono w Wiedniu i Berlinie plazem, to wystąpienie urzędowego dziennika rosyjskiego pociągnęłoby z sobą powinno jakąś korespondencją dyplomatyczną.

Z hercegowińskiego teatru wojennego dochodzą nas dziś same nieprawdopodobne wieści. Neue Freie Presse donosi, że generałna komenda w Sarajewie postanowiła uzbroić katolicką ludność w Hercegowinie i Bośni, ażeby mogła bronić się przeciw rodakom swym schizmatycznego wyznania; chwilowo mają katolicy hercegowińscy otrzymać karabiny skalkowe. Doniesienie to będzie zapewne wymysłem redakcyi Neue Fr. Presse, gdyż niepodobna przypuszczać, ażeby armia austriacka nie mogła sama dać sobie rady z powstańcami i rząd wiedeński chciał wzniecać wojnę domową. Na większą zasługę wiarę telegram, jaki otrzymała Politische Corresp. z Danilogradu, rezydencyi dzisiejszej księcia czarnogórskiego. Książę Mikołaj miał na zgromadzeniu wojskowym, w którym wziął także udział austriacki rezydent ministerjalny, dowodzić, że Czarnogóra powinna czuć wdzięczność dla Austrii, gdyż państwa tego nie można równać z Turcją — Austrija jest sprawiedliwą i okazuje się przychylną dla Czarnogóry. Zaden kraj — mówił w końcu książę — obyć się nie może bez ustawy wojskowej, dla tego złą jest rzeczą, jeżeli Hercegowińcy nie chcą służyć w armii austriackiej.

Rozprawy w parlamencie angielskim stają się z dniem każdym ciekawszymi i budzą ogólny interes, głównie z tego powodu, że rozgrywa się w nich walka pomiędzy dwoma wielkimi stronnictwami politycznymi. Torysowie korzystają z każdej sposobności, ażeby zohydzić wobec kraju politykę liberalnego gabinetu, wykazując w sposób dosadny wszystkie błędy i wszystkie kłopoty, jakie na Anglię sprowadziły rządy Gladstona. W Izbie lordów margrabia Salisbury a w Izbie gmin p. Northcote wiodą harce z lordem Granvillem i z samym naczelnikiem gabinetu. Zacięty pojedynk parlamentarny stoczył w dniu onegdajszym w Izbie niższej p. Northcote z Gladstonem. Szkoda tylko, że telegram bardzo pobieżnie streszcza zarzuty przywódcy torysów a za to obszerną podaje odpowiedź premiera. Northcote krytykował politykę rządu w sprawie irlandzkiej, egipskiej a przeszedł następnie do kwestyj niezawartej dotąd traktatu handlowego z Francją, chciał się dowiedzieć, czy rząd ma wogóle nadzieję zawarcia traktatu, przyczem nadmienić, że dobrą byłoby rzeczą, gdyby kraj się dowiedział, jakie odniósł rezultaty i korzyści z wolnego handlu od r. 1866. Odpowiedź Gladstona była słaba i niewyczerpująca, mimo to odniósł często powtarzające się oklaski Izby. Odpowiedź tę zamieszczamy na właściwym miejscu, a tu zwracamy uwagę na wielkiego znaczenia poprawkę, jaką deputowany irlandzki Smyth pragnie wtrącić do adresu. Poprawka żąda rewizji stosunków politycznych pomiędzy Anglią a Irlandją, opierających się na unii z r. 1800. Deputowany Smyth dowodził, że taka rewizja zdolnaby była jedynie położyć koniec oplakaniu godnym stosunkom w Irlandji. Deputowany O'Connor Power, popierając Smytha, dowodził, że wszystkie dotąd podejmowane środki pojednawcze nie odniosły i nie odniosą skutku, jeżeli Anglia nie złoży administracji i prawodawstwa irlandzkiego w ręce Irlandczyków. Deputowany O'Connor zakonstował w końcu fakt, że Irlandczycy nie chcą rozbić państwa. Dyskusja nad ważną tą poprawką do adresu odczoła Izba do dnia następnego. — Deputowany Brandlaugh nie przybył, jak się zdaje, na onegdajsze posiedzenie Izby, gdyż telegram nic o tém nie wspomina. Do charakterystyki stosunków angielskich musimy tu nadmienić, że przed otwarciem obrad odbyła się bardzo gruntuwa rewizja w sklepach gmacz parlamentarnego; obawiano się bowiem, czy czasem nibyliści angielscy nie założyli tamże min dynamitowych. Drugim wcale niepo cieszącym faktem jest to, że ateista Brandlaugh bardzo licznych ma zwolenników wśród niższych warstw narodu angielskiego. Kiedy Brandlaugh dnia 7 b. m. nadjeżdżał do parlamentu, zebrane bardzo liczne tłumy ludu z szaloną powitalą go radością, wznosząc równocześnie wściekle okrzyki na pohybel jego przeciwników. I Londyn ma gotowy materiał rewolucyjny — wśród ludu angielskiego nieknie coraz bardziej uczucie konstytucyjne, poszanowanie dla prawa, ustępując miejsca nieokielzanym, dziłkim instynktom.

Kwestya egipska, ten sknap, o który rozbić się może łatwo gabinet p. Gladstona, poczyną się znów wkręcać. Stronnictwo narodowe w Egipcie, stojące dziś u steru rządu, wyzywające zajęło stanowisko wobec Anglii i Francji. Oto telegramy:

Kair, 9 lutego. Angielscy i francuscy konsulowie generalni wręczyli w dniu wczorajszym prezesowi ministerstwa, Mahmondowi Barudi paszy, pismo, w którym protestują przeciw wyrażeniom, jakich użyto w programie ministerjalnym przy wzmiacnie o kontroli europejskiej.

Londyn, 9 lutego. Z Aleksandryi donoszą do Times'a pod datą dzisiejszą: Na protest konsulów generalnych, że ani komitet ministrów, ani delegowani Izby notabł nie mają prawa uchwałać budżetu, odpowiedziała Rada ministerjalna, że mocarstwom i ich kontrolerom generalnym nie przysługuje prawo mieszania się do wewnętrznych spraw egipskich.

* Pan minister Gossler mimo wyczerpującego, gruntownego i jasnego przedstawienia rzeczy w mowie Szan. posła Kantaka, zaciepił raz jeszcze w dniu przedwczorajszym nasze stowarzyszenia i nasze duchowieństwo, zarzucając jednym i drugim narodo-polską agitacją, która w danych warunkach może nawet zagrozić całosci i bezpieczeństwu państwa pruskiego.

Podajemy w dosłownym przekładzie i mowę posła Kantaka i zaczepki p. ministra. Odpowiedź i uwagi nasze zmuszeni jesteśmy z braku miejsca i czasu odłożyć do jutra.

Mowa posła Kaźmirza Kantaka (powiedziana 8 lutego w sejmie pruskim).

Mocni Panowie! Ponieważ oddawna znana było rzeczą, że w nowym projekcie do ustawy kościelno-politycznej rząd pruski domagał się będzie władzy dyskrecyjnej, przed jasną jest rzeczą, iż projekt sam w swej treści nie mógł być dla nas niespodzianką. Tém większą atoli niespodzianką były dla nas motywa — a mianowicie ten ustęp, w którym dotknięto w nich dzielnic polskich.

M. P. Chociaż niejednokrotnie słyszeliśmy z ust kanclerza, że kulturowa walkę rozpoczęto z powodu stósunków istniejących w dzielnicach polskich; chociaż książę kanclerz powtarzał kilka razy, że ta walka nie byłaby przybrała tak groźnego charakteru, gdyby tego nie były wymagały stósunki polskie — to jednak z jednej strony upatrywano w tem nową a tak bardzo przez kanclerza ulubioną próbę politycznego rozdzielenia Polaków od centrum w tej wspólnej walce za Kościół i religiję, — albo też widziano w tém wyraz jego usposobienia, a przeciw tak my, jak i Wy wszyscy jesteście przekonani, że kanclerz nie jest wcale dla Polaków przychylny, i że ma na nas jakąś anse (Animositat). Atoli tutaj występuje, M. P., po raz pierwszy rząd królewski w publicznym dokumencie — a takim jest projekt — z takimi motywami i dowodzi, że cały system, jakiego się rząd trzyma, i którego obostnienie zapowiedział nam kanclerz w niczem przez nas nie prowokowanej mowie swej w tych słowach:

Wy wystąpiacie z żądaniem, aby zachować swój język — my wystąpimy z projektem do ustaw, które ten język ograniczą,

że ten system, powtarzam, nie doprowadził do celu, i że narodowość tak łatwo zniszczona być nie może.

M. P. W publicznym dokumencie oświadczone tutaj publicznie w obec Europy, że w państwie pruskim wielka część poddanych nie ma być rządzona prawami, lecz władzą dyskrecyjną, — że nie istnieją i nie mają istnieć dla wszystkich poddanych równe prawa, — lecz że w obec nas Polaków istnieć mają ustawy wyjątkowe i samowola. Cóż mogło zniewolić rząd do tego, że to wypowiedział? Że tak myślano i że tak się działo, o tém wiedzieliśmy dobrze, każdy przeciw mógł się temu przypatrzeć — ale dla czego to wypowiedziano publicznie, tego nie wiem. I zaprawdę źle się rządowi przysłużył jego minister — a nie sądzę, iżby nim miał być koniecznie pan minister wyznań, który pod projektem jest podpisany, lecz, że nim jest ktoś wyższy, ów mąż, o którym mówią, że wszystko może, że wszystko do swej woli nagina, i robi, co mu się podoba. Lecz M. P. — projekt nosi podpis króla. Nie sądzę, iżby Najjaśniejszemu Panu przedłożono i zakomunikowano te motywa, nie mogą bowiem przypuścić, iżby król zgodził się na takie umotywowanie niniejszego projektu.

Pan minister wyznań nie może być wcale wątpliwym, co o tym projekcie sądzą wszystkie frakcje tej Izby, z wyjątkiem może wolno-konserwatywów. Wczorajsze i dzisiejsze rozprawy wyjaśniły mu rzecz całą — a nawet milczenie posła Holtza było wymowną i wyraźną dla stołu ministerjalnego wskazówką — inne zaś frakcje powiedziały wprost jasno, co sądzą o tych zupełnie nieusprawiedliwionych motywach.

M. P. Rząd wiedział, że we wszystkich stronnictwach w kraju, tak samo jak tutaj w Izbie panuje w tym względzie zupełna zgodność, iż rewizya ustaw majowych jest konieczną. Rząd nie chciał stanąć na tém stanowisku — czy nie chciał, czy nie mógł, tego nie będę rozstrzygał, lecz przypuszczam, że nie chciał, i dla tego szukał motywów, którymi by mógł uzasadnić żądanie dyskrecyjnego pełnomocnictwa, i tutaj to usiłował się zakryć dzielnicami polskimi. Przez to stara się rząd równocześnie uczynić dla Was projekt ten miłszym, twierdząc: toć to przecież tylko na Polaków władza dyskrecyjna użyta zostanie!

A więc ta drobna liczba Polaków i katolickich księży miałaby być tak wrogą państwu, że dla niej władza dyskrecyjna niezbędnie potrzebną?

Wiedziecie o tém osieroczone parafie — wiedziecie o tém miliony katolików niemieckich, co życie bez słowa bożego i bez mszy świętej, a umieracie bez pociechy Sakramentów świętych — wiedziecie o tém, że tylko dla Polaków cierpicie!

A więc nie utworzenie katolickiego centrum, nie Welfowie, którzy się w niem znajdują, — nie dogmat o nieomylności papieżkiej, który rzekomo wytworzył miał inny stósunek między państwem a Stolicą św., — nie ta idea, że państwo w wszechwładzy swojej ma prawo narzucać Kościołowi jednostronnie granice między

dzy nim a sobą — doprowadziły do walki kulturowej, — nie, — my to byliśmy tą przyczyną, i dla nas to walka skończyć się nie może! A co się stanie z dumnym słowem ministra Falka:

Wojna przeciw Rzymowi? Komu, M. P. — chcecie przez to oczy zamrydlify? Rząd potrzebuje władzy dyskrecyjnej, aby się bronić przeciw polskim dzielnicom. Wielkie państwo niemieckie, tak potężne naukowo, finansowo i wojskowo — potrzebuje obrony przeciw uciążliwym, zubożającym i bezbronny Polakom! Nie — M. P. — nie to, ale mojem zdaniem że sumienie, duch Banka nie pozwala Wam spać spokojnie, i zów się tutaj stwierdza prawdziwość słowa Schillera o kłatwie ziego czynu.

(Bardzo słusznie!) M. P. Mogliśmy być bardzo ciekawymi, jak też pan minister umotywyje to, co rząd powiedział w projekcie. I cóż usłyszeliśmy? Pan minister przytoczył trzy punkta:

- 1) nadzieje i widoki Polaków co do przywrócenia Polski w granicach z r. 1772,
- 2) polskie agitacje,
- 3) udział duchownych w narodowym życiu i w wyborach.

Wszystkie te trzy zarzuty, są dla nas starymi z najomymi! Już podczas obrad nad ustawą o inspekcyi szkolnej zarzucał nam książę Bismarck, że myślimy o przywróceniu Polski. Byłby wreszcie czas, M. P., abyśmy sobie tę rzecz wyjaśnili. Ja to wówczas odpowiadałem ks. Bismarckowi, — a dzisiaj nie mogę Wam powiedzieć nic innego, jak wówczas. Wówczas to wyrzekłem nie tylko w mojem imieniu, lecz także w imieniu mych rodaków i z potwierdzeniem całego kraju. Powtarzam to raz jeszcze — a sądzę, że już więcej powtarzać tego nie będę potrzebował. Wówczas to powiedziałem:

Drugi ważny punkt, — to przywrócenie Polski. M. P.! Nie zaprzeczyliśmy i nie zaprzeczamy, że należy do pruskiego związku państwowego, i że jesteśmy poddaniymi pruskimi, naturalnie na podstawie nieprzedawnionych i przyrodzonych, jako też na podstawie traktatami i królewskimi przyrzeczeniami poręczonych praw — do bycia i pozostania Polakami. Przywrócenie Polski jest rzeczą, o której w pewnej chwili mocarstwa same myślały, w innej zaś chwili Niemcy mężowie uważali za obowiązek Niemiec wziąć w tém przywróceniu udział; wielu i wielkich mężów stanu uważało to przywrócenie Polski za nakaz politycznej mądrości, a może i politycznej konieczności. A i dzisiaj jeszcze jest wielu Niemców, a może są i tutaj w tej Izbie tacy, którzy to przywrócenie uważają może za pożądaną, a nawet kiedyś w interesie Niemiec nakazane. Jeżeli tedy nie chcemy się z góry rzecze idei możliwości takiego przywrócenia, to nie mogą wynaleść tej zbrodni, która ma prowokować te środki. Zresztą istnieje wyższa potęga, która rozstrzyga losy i przyszłość narodów! Pozwólcie, że i my zdamy na nią tę sprawę, a nie będziemy jej przedwcześnie rozstrzygali.

Co możecie temu oświadczeniu zarzucić? Myślę, że nawet u stołu ministerjalnego nie zdołacie podnieść przeciw temu zarzutu! Od kiedy to nadzieje i życzenia uprawniają do uzasadnienia ustaw wyjątkowych przeciw całemu dzielnicom kraju? Czyżbyście nie mogli w takim razie weznąć także w ten zakres cichy do Boga modlitwy?!

Pan minister oświadczył wczoraj sam, że u nas nie masz zamiaru turbulencyjnie albo nawet zdradziecko wstrząsać bytem państwa — i miał rację. Cóż tedy M. P.? — nie fakta, nie czyni mają być karane, lecz uczucia, a jednak te uczucia nie mogą być tak niebezpiecznymi dla państwa! Przecież pod Dütplem, pod Nachodem i w ostatniej wojnie francuskiej kazano żołnierzom polskim przygrywać pleśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

(Słuchajcie — słuchajcie!) Atoli przynawszy, że nie chcemy wstrząsać bytem państwa, dodaje pan minister, że pragniemy się finansowo, intelektualnie i moralnie przygotować na „ewentualności“, w których Ojczyzna nasza znaleźć się może.

Otóż, M. P., przedewszystkiem czyż nie mamy się rozwijać finansowo, intelektualnie i moralnie? A cóż to znaczy „ewentualności“? Ażali przewidzieć możecie, Mości Panowie, czy książę Bismarck może kiedy sam nie sprowadzi takiej ewentualności, czy okoliczności go do tego nie zmuszą? M. P., przypominajcie sobie rok 1866, przypominajcie sobie proklamacye księcia Bismarcka do narodu czeskiego, przypominajcie sobie węgierski legion. Kilka lat przedtém nikt nie byłby niezawodnie przypuszczał, że pruski prezes ministrów do narodu, należącego do ustroju innego państwa, przeciwko któremu wojnę się prowadzi, mógłby taką proklamacyą wystósować i że mógłby z poddanych tego państwa tworzyć legion przeciwko temu państwu!

(Bardzo dobrze! w centrum.)

„Dopomagać młodzieńcom ze stanów niższych do osiągnięcia wyższego wykształcenia. Jest rzeczą niewątpliwą, że w pierwszych latach i to głównie za sprawą ówczesnego naczelnego prezesa, Puttkamera, Niemcy wstawiali w wielkiej liczbie do tego stowarzyszenia.

(Zaprzeczenie u Polaków. Posół Kantak woła: Nigdy!) W urzędowym raporcie, o którym powiem później, dowiedziono, że tendencja tego stowarzyszenia stawała się coraz bardziej polsko-agitatorską. Co się tyczy powyższego zaprzeczenia, to odpowiadam, że pewien wyższy urzędnik powiada, co następuje:

„Towarzystwo to nie dopiero w nowszych czasach, lecz od założenia swego usiłowało popierać narodowo-polskie tendencje. I dla tego też już w latach 1846 i 1863 zastanawiano się nad tem, czyby nie można towarzystwa tego rozwiązać, lub też sądownie zamknąć. Czy przez powien czas i Niemcy w większej liczbie byli członkami stowarzyszenia — tego tutaj nie stwierdzam. Jeżeli tak było, to należałoby to przypisać wpływowi byłego naczelnego prezesa Puttkamera, który w r. 1856 skłaniał landratów i duchowieństwo protestanckie do wstąpienia do Towarzystwa, aby w ten sposób wprowadzić w nie wpływ niemiecki.

Doprowadziłoby to za daleko, gdybym chciał wszystko cytować. W niektórych raportach landratów wyraźnie powiedziano, że w dawniejszych czasach, zapewne z powyższych przyczyn, należała większa liczba Niemców do tego stowarzyszenia. Oto zresztą tutaj nie chodzi — przynajmniej jednak panowie, że miałem prawo powiedzieć to tutaj, ponieważ mogę się oprzeć na urzędowych dowodach. Zresztą — wszystkie raporty zgadzają się w tem, że coraz wzmagająca się potęgą niestety i to stowarzyszenia pod ówczesnym wpływem duchowieństwa, które zasiada w komitetach powiatowych obok najwięcej znanych przywódców narodowo-polskiej agitacji, weszły w służbę narodowych agitacji.

(Z jaw polskich: To fałsz!)
Może to być fałsz — ale ja niestety musiałem sobie wyrobić w tej sprawie taki sąd, ponieważ tymczasowo ciągle jestem tego zdania, że urzędnikom, których lojalności, nieskazitelnosci i poczucia obowiązków zacząć nie można, i którym, o ile to tyczy landratów, posół Kantak wprost nie szczędził uznania — że tym urzędnikom w pierwszej linii wierzyć muszę. Na to się rozprawia w sejmie, aby błędne pojęcia, jeśli możliwe zostały sprostowane. Dotąd atoli nie mogę przyznać, iżby zdania moje zbite zostały.

Starłem się dowiedzieć, że duchowieństwo katolickie — jak to niestety dodać muszę — w polskich dzielnicach odwróciło się od swych wyłącznie kościelnych dążeń i przyłączyło się do narodowo-polskiej agitacji — i przy tym zdaniu pozostaję.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 8 lutego.

(Rozwiązanie towarzystw. — Ks. Malinowski.)

(a) Wczoraj, jak tutejszy Dziennik Polski donosi, czego atoli nie mógłem jeszcze stwierdzić, rozwiązane zostało agitatorskie towarzystwo ruskie im. Kaczkowskiego i towarzystwo Akademickiej kółko. Łatwo to być może, gdyż w sferach bardzo poważnych na pewno twierdzono, iż rząd nosi się z myślą rozwiązania owego towarzystwa — a w Krużku odbyła się w sobotę rewizja, podczas której zabrano jakieś kompromitujące papiery. Wczoraj donosiliśmy, że zrobiono rewizję w drukarni Słowa i w księgarni ruskiej — podobno zrewidowano tylko probostwo cerkwi ruskiej, mieszczącej się w tymże budynku staropijiskim. Aresztowano zaś diaka N. Szprynia, a mówią, że także jakiegoś księdza. Rewizja miała się także odbyć u św. Jura.

Wobec zainteresowania się publiczności tą sprawą trudno, jak łatwo zrozumiecie, zbadać dokładnie, co jest prawdą, a co jest pogłoską. To pewna tylko, że do dziś jest aresztowanych 18 osób. Do pogłosek, powtórzonych przez was niezawodnie za Pressą wiedeńską, należy i wiadomość, jakoby ostatnią bytność w Wiedniu wiceprezydenta namiestnictwa p. Zaleskiego miała związek z aresztowaniami. Politische Correspondenz, organ półurzędowy, pisze, że doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy. P. Zaleski przybył do Wiednia dla podziękowania cesarzowi za odznaczenie go orderem żelaznej korony 2 klasy. Błędem przeto jest mniemanie, jakoby p. Zaleski otrzymał na audyencji cesarskiej jakieś wskazówki co do aresztowań w Galicyi. „Dla porozumienia się w najważniejszych sprawach Wiednia ze Lwowem, pisze dalej Polit. Correspondenz, wystarcza najzupełniej korespondencya i depesze telegraficzne. Możemy dalej zapewnić, iż władze galicyjskie w chwili pobytu p. Zaleskiego w Wiedniu nie posiadały jeszcze w ręku poszlaków i dowodów, które następnie posłużyły do znanych aresztowań. Co do istotnej ich przyczyny, to wogóle doniesienia dzienników są prawdziwe, jakkolwiek nie wyczerpują one w zupełności nagromadzonego materiału. W obecnym okresie całej sprawy nie podobna podać bliższych szczegółów.“

Natomiast dziś już zaczynają wierzyć we Lwowie w to, com wam przed tygodniem przeszło już donosił, iż z Rzymu żądano, aby ks. Malinowski złożył urząd oficjała. Dawno już powinien był to uczynić ks. Malinowski, a raczej powinien mu być odebrana ten urząd ks. Metropolita, głównie zaś po nominacji ks. Sylwestra Sembratowicza proboszczem kapituły, a następnie po konsekracji go na Biskupa. Jedynie niegodnym intrygom samego ks. Malinowskiego i jego zauszników zawdzięczyć należy, że ks. Biskup Sylwester Sembratowicz urzędu oficjała dotąd nie objął.

Berlin, 9 lutego.

(—) Na ponowne zapytanie posła dr. Windthorsta, czy i kiedy zajmie się rząd rewizją ustaw majowych, pan minister oświaty w czasie dwudniowych kościelno-politycznych rozpraw nie odpowiedział wcale. To milczenie wskazuje, że rewizya odroczone została w daleką przyszłość, chociaż się zdawało, że jest bardzo bliska.

Faktem jest jednakże, że tak w obu parlamentach, jak i w sejmie życono sobie prawie jednogłośnie tej rewizji i o tem wiemy, że i dwór królewski podzielał to zdanie; wszyscy ministrowie Rzeszy i Prus oprócz jednego t. j. księcia Bismarcka, uważają ją za konieczną. Widzimy tedy, że taka arcy-ważna sprawa zawisła niestety od jednej osoby. Nie potrafimy tego zmienić, tylko ubolewać nad tem nam wolno. Znamy i z historii takie okresy czasu, gdzie wola jednego człowieka trzęsła całym krajem; jedyną pociechą dla nas, że i to minie, jak wszystko na świecie.

Ksiądz Bismarck pozostanie zawsze psychologicznie

zagadkowym charakterem. W ostatnich tygodniach dał dowód, że przez jedną noc jest zdolny zmienić swa zapatrywanie, a było to w czasie znaną aferę „Bismarck-Bitter-Windthorst.“ O godzinie 11 wieczorem zezwolił na odrębkowanie w Nordd. Allgem. Ztg. oświadczenia usprawiedliwiającego posła Windthorsta; natomiast o godzinie 11 zrana cofnął to pozwolenie i artykuł już ustawiony i skorygowany pozostał w tece. I tutaj objawił kanclerz naturę faraonską; jak Faraonowi żal mu było, że już pół na pół zezwolił na rewizję ustaw majowych.

Teraz nie tylko przeciwieństwo do katolicyzmu samego, jak to było niegdyś, kiedy w obronie „ewangelii“ podniósł oręż kulturkampf, lecz polityka wyższa zniewała kanclerza do takiego postępowania. „Nie z Rzymem toczy walkę kanclerz, lecz z frakcją centrum“ — pisze Konstanty Rössler. I tak się też ks. Bismarckowi zdaje. Aby centrum odłączyć od Rzymu i Polaków odróżnić z centrum, zdaje się kanclerzowi, że władza dyskrecyjna w labiryncie jego polityki posłuży mu do tego za cel i środek. Za pomocą tej władzy chce panować i siłą rozdwojenie. Ze w takim położeniu rzeczy obrady kościelno-polityczne w komisji sejmowej nie obudzą żadnego zajęcia, łatwo zrozumiecie. Wszakże komisya przy obradach nad ustawą lipcową pracowała pro nihilo; — wówczas przy drugim czytaniu zniósła swa własne uchwały i ta to samo może uczyni. — W każdym razie żadna ustawa, której sobie ksiądz Bismarck nie życzy, nie stanie się prawem. Do tego doprowadził dumny z siebie „liberalizm.“

Różne dzienniki rozwijają wieści o nowych kościelno-politycznych wnioskach centrum; jest to mieszana prawdy z fałszem. Skoro tylko frakcja centrum powoła pod tym względem stosowne uchwały, nieomieszkamy donieść o nich czytelnikom.

Praga czeska, 8 lutego.

(Fałszywa taktyka „Narodnich Listów“. — Propaganda rosyjska w Czechach.)

(XX.) Tutejsze Narodni Listy systematycznie postępują dalej na drodze, która przez Kuchelbad wiodła do owego sensoryjnego artykułu wstępnego, w którym domagano się protekcji cara dla Słowian raskich. Dziennik ten nieustannie przesadza w doniesieniach o powstaniu w Hercegowinie i w ciec tego wypadku wyznaje wciąż wręcz anti-austriackie zasady. Z drugiej strony w depeszach wiedeńskich również systematycznie podkopuje solidarność prawicy autonomistycznej i rządu, mianowicie dra Dunajewskiego. Dawniej Narodni Listy zaczęły głównie „frakcją klerykałną“, księcia Liechtensteina, Lienbachera itd., teraz przy każdej sposobności czepiają się dra Dunajewskiego. Taktyka to bardzo przezroczyta. Agitatorom panslawistycznym, którym chodzi o wywołanie niezadowolenia i rozruchów pomiędzy Słowianami raskimi, głównie dziś zależy na tem, aby naruszyć solidarność klubu czeskiego i Koła polskiego. Gdyby wskutek takiej zmiany powróciło ministerstwo centralistyczne, propaganda rosyjska odzyskałaby znowu grunt, który w ostatnich latach straciła w Czechach. Powtarzamy, taktyka Narodnich Listów zupełnie więc jasna. Szkoda tylko, że dziennik ten wśród niższych warstw społecznych i wśród studentów posiada wielką wziętość, a staroczeski Pokrok nie tworzy dość potężnej przeciw-wagi. Kola rządowe, mianowicie też namiestnik generał Krauss rozumieją destrukcyjną czynność Narodnich Listów, ale nie widzą możliwości zapobieżenia złemu. Na poselski klub czeski wprawdzie Narodni Listy nie wywierają żadnego wpływu, gdyż nawet zaliczani do Młodoczechów 3, czy 4 posłowie czescy, przy każdej sposobności wypierają się tego dziennika, ale systematyczna agitacja młodoczeska mogłaby z czasem posłom podkopać grunt pod nogami.

Wiedeń, 8 lutego.

(Agitacye rosyjskie w Bośni, Hercegowinie i Galicyi.)

(—) Krótko po wstąpieniu na tron Aleksandra III, kiedy tutejsza prasa półrządowa przesadzała się w optymistycznych wywodach względem usposobienia nowego cara, Smolek zaś i Kolo polskie zaczęli z powodu zamiechania kondolencyi, przestrzegała aby się nie ludzono przyjaznymi niby to zamiarami nowego rządu rosyjskiego. Wtedy też wyraziłem zdanie, że z politycznej przeszłości Ignatiewa łatwo wyciągnąć wniosek, iż teraz rozpocznie się jeszcze systematyczniejsza, aniżeli dawniej, agitacya moskiewska w Galicyi. — Turcja cala aż do Dunaju była konduktorem, który panslawistyczną elektryczność rosyjską odwracała od Austrii. Od chwili, gdy dzieło zniszczenia Turcji można było uważać jako dokonane, łatwo było przewidzieć, że nadal ruch rosyjski cala siłą rzuci się na Austrię. Przewidział to najprzód prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza, gdy latem r. z zalecił żupanom czukawać pilnie nad agitacyą rosyjską. Aresztowanie kilkunastu przywódców rusińskich w Galicyi zdają się dowodzić, że i w Galicyi czuwano, i że ta czynność była wielce na czasie. Jeżeli przy tej sposobności wykryte zostaną związki obozu rusińskiego z rządem rosyjskim, albo z komitetami „słowiańskimi“, stosunki pomiędzy Austrią a Rosyą przybiorą znamię wielkiego naprężenia. Wprawdzie giełda wyprowadziła znacznie możliwe wypadki, przypuszczając wczoraj przygotowania wojenne w Rosyi i spowodowane tem militarne środki Austrii. Ale to pewna, że gdyby rząd tutejszy otrzymał dowody rosyjskiej, choćby nieurzędowej propagandy nie tylko w Hercegowinie, lecz także w Galicyi, musiałby niebawem zaniechać rozróżniania pomiędzy agitacyą urzędową a nieurzędową, a od rządu petersburskiego domagać się wyjaśnień, względnie przytłumienia ruchu „nieurzędowego.“ Tak więc nowy rok rozpoczyna się pod dość poważnymi auspicyami.

Czy w takim położeniu hr. Kalnoky zdoła wywiązać się szczęśliwie z zadania, które teraz czeka ministra spraw zagranicznych monarchii austriacko-węgierskiej, to pytanie, na które nie śmiemy odpowiedzieć potakująco.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lutego. Do komisji, która zajmować się będzie rozbiorem projektu kościelno-politycznego należą: z Polaków: ksiądz dr. Stablewski; z centrum: dr. Windthorst, baron Schorlemer z Alst, ksiądz dr. Franz, Reichensperger (z Kolonii) i dr. Brüel; — z postępowców: Gruenhagen i Zelle; — z secesjonistów: Beisert; — z wolno-konserwatyistów: baron Zedlitz, Schmidt (z Zegania) i Schmidt (z Sangerhausen); — z konserwatyistów: Rauchhaupt, hr. Limburg-Stürum, Holtz, dr. Grimm i baron

Hammerstein; — z narodowo-liberałów: Bennigsen, Hohrecht, Holtze i dr. Cuny.

— Komisya edukacyjna uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu przekazać sejmowi pruskiemu do uwzględnienia petycyi nauczycieli wyższych zakładów naukowych o zwiększenie pensyi wedle normy, jaka jest zastępowana do sędziów ziemskich i okręgowych. Komisarze rządowi ani słowem nie wystąpili przeciw tej uchwale komisji.

— Z sejmiku pruskiego. Na początku dzisiejszego posiedzenia obradowała Izba nad interpelacyą postępowca Richtera: jak wysoką będzie przewyżka obecnego etatu, który zamknięty zostanie z dniem 1 kwietnia? Minister skarbu Bitter oświadczył, iż dopiero w kwietniu może dać na to odpowiedź, na co zauważył wnioskodawca Richter, iż rząd nie odznacza się umiarkowatością, ponieważ w parlamencie zgodził się na umieszczenie w etacie przewyżki, a w sejmie pruskim odmawia wszelkich wyjaśnień. Richtera poparł secesjonista Rickert; na sukurs ministrowi pospieszył natomiast konserwatysta Rauchhaupt. — Mimo kilkakrotnych prowokacyi ze strony posła Richtera nie chciał minister skarbu oznaczyć wysokości przez wyżki — i w ten sposób — wcale nie pożądaną przewyżkoskodawcą — interpelacya jego została załatwiona.

Następnie przychodzi pod obrady w pierwszym czytaniu projekt zaprowadzenia podatków od psów. Projekt ten składa się z 4 paragrafów, których treść jest następująca:

Od 1 października 1882 roku 1) płacić się będzie podatek w wysokości 50 fen. do 1 marki za psy podwózkowe, za psy używane do procederu, za psy pasterskie, za psy używane przez leśniczych i myśliwych; 2) od innych psów podatek roczny wynosić ma od 3 do 15 marek. W miastach podatek od psów może być zwiększony do 20 marek. Podatek od psów pobierany będzie powiaty: jak wysoki zaś ma być podatek, o tem decyduje reprezentacya powiatowa. Dochód z podatku tego przeznaczony ma być na potrzeby powiatu. Podatek, jaki wojskowe osoby płacić będą od psów, po odciążeniu 3 proc. na koszt poboru tego podatku, ma być przeznaczony na wojskowe cele dobroczynne. — Izba na wniosek barona Schorlemmera z Alst przekazała projekt ten komisji agraryjnej.

Izba obradowała jeszcze w pierwszym czytaniu nad zaprowadzeniem dla Hanoweru ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej. Narodowo-liberał Bennigsen, konserwatysta Liebermann, zgadzają się w zasadzie na projekt: przeciw projektowi zaś występuje poseł Windthorst głównie dla tego, że wszystkie wyższe urzędy administracyjne mają być oddane biurokracyi, podczas gdy urzędów usunięta została „arystokracya, bez której nie ma samorządu.“ Projekt ten odayła w końcu Izba komisji, złożonej z 21 członków.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek; — na porządku dziennym: drugie czytanie etatu.

ANGLIA.

* Londyn, 8 lutego. Gladstone, odpowiadając na zarzuty Northcote'a (zob. Przegląd), w następujący sposób bronił polityki rządu:

Anglia i Francya muszą koniecznie przy swęj wspólnej akcji uwzględnić zapatrywania innych wielkich mocarstw. Mocarstwa te utrzymują, że przysługuje im także prawo zabierania głosu w sprawach egipskich. Ostatnia nota czterech mocarstw do sultana nie przekracza praw im przysługujących i nie zaprowadza nowego zamieszania w tej już i tak bardzo zawiąkną sprawie. Sądzę, że wszyscy pragniemy, ażeby Egipt dopełnił międzynarodowych i przez Portę sankcyonowanych zobowiązań. Rząd angielski nie może żadną miarą odmawiać swych sympatyj dla usiłowań, zmierzających do zaprowadzenia popularnych instytucy, jakie po raz pierwszy pojawiły się w kraju mużulmańskim. Co się tyczy traktatu handlowego z Francyą, to niemożliwą jest rzeczą dodawać coś jeszcze do odnośnego ustępu w moim tronie. Powrót do celów ochronnych musiałby bardzo fatalny mieć wpływ na te interesy, które należy popierać. Niekorzyści traktatów handlowych na tem się zasadzają, że sprowadzają za sobą długie rokowania; rząd zastanawiał się też nad tem, czyby nie było lepiej porzucić tę sprawę. Rokowania nie doszły jednak do tego punktu, iżbyśmy mogli zdecydować, co lepsze jest rzeczą, prowadzić układy, czy też je zerwać. Co się tyczy polityki, jakiej się rząd trzyma względem Irlandyi, to rzeczy w miesiącu październiku roku zeszłego tak stały, że rząd był zniewolony ruch agraryjny uważać za spisek przeciw każdej bądź własności. Stosunki w Irlandyi dziś się polepszyły i żywią nadzieję, że bil agraryjny zbawienne sprowadzi skutki.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 lutego. (Izba niższa.) Gladstone przyrzekł w odpowiedzi swęj deputowanemu Simons przedłożyć parlamentowi dokumenta konsultów o przesładowaniu żydów w Rosyi, i nadmienić, że przesładowanie to musi w każdym człowieku obudzić wstręt i grozę (oklaski), ale że jako sprawa wewnętrzna nie może być przedmiotem korespondencyi urzędowej — możliwemi są to jedynie przyjazne przedłożenia; inne kroki więcej by tylko zaszkodziły, aniżeli pomogły.

Frankfurt n. M., 9 lutego. Jak donoszą z Londynu do Frankfurter Ztg., uderzył okręt niemiecki „Lisette“ w dniu wczorajszym przed południem pod St. Johns na rafę morską; znalazło śmierć pięciu ludzi i kapitan okrętu; jest obawa, że wszystkie na okręcie znajdujące się osoby nie ujdą śmierci.

Londyn, 9 lutego. Jak donosi dziennik dworski, wyjeżdża królowa za radą lekarzy w marcu do Mentony, i powróci dopiero po świętach Wielkanocnych. — Wskutek zapalenia się starych konopi wybuchł wczoraj pożar w warsztacie okrętów w Devonport; straty obliczają na 20,000 funt. szt.

Carogród, 9 lutego. Ambasadorowie Tissot i Dufferin nie zapytywali podobno dotąd Porty w sprawie egipskiej.

Petersburg, 9 lutego. Według Głosu wstrzymali Chińczycy, wbrew postanowieniom traktatu, karawany rosyjskie w Aksu; natomiast donosi Prawit. Wiestnik, że Chińczycy żywią przyjazne usposobienie względem Rosyan.

Wiedeń, 8 lutego. Przybyło tu dziś poselstwo pruskie, które wiezie order orla czerwonego dla sultana.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Staatsanzeiger zamieszcza następujące obwieszczenie:

Udzielone królewskiemu komisarzowi obwodowemu Schlichtingowi w Grodzisku na mocy § 46 ustawy z dnia 20 czerwca 1875 zlecenie komisyjnej administracyi spraw majątkowych kościoła katolickiego w Grodzisku zostało zniesione a administracya przekazana dnia 2 stycznia roku bież. dozorowi kościelnemu, co się podaje do publicznej wiadomości.

Poznań, 2 lutego 1882.

Królewskie prezydium rejencyjne.

v. Sommerfeld.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 10 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował pozasłużbowego prokuratora dra Tschuschkego landratem a minister spraw wewnętrznych przekazał mu landratu powiatu średzkiego.

* Teatr. Jutro w sobotę (po raz drugi) Mentor, komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry. Pani Kasprowicza odpiewa arya Siebla z opery „Faust“ i Pania z opery „Hugenoci“. — W niedzielę dramat: Tajemnice ludu.

* Na podniesienie cześci Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 165 marek 64 fen. Dziś nadestano z parafii Oporowski 10,62 m., z parafii Rawickiej 3,50 m. Razem 179 marek 76 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 266 marek 12 fen. Dziś nadestano z parafii Oporowski 3,50 m., z parafii Krobickiej 102,22 m., z parafii Rawickiej 2,50 marek, A. A. z G. 134 marek. Razem 508 marek 84 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 233 marek 32 fen. Dziś nadestano z parafii Oporowski 20,07 m., z parafii Pawłowski 4,30 m., z parafii Rawickiej 2,35 m., z parafii Łaszczynskiej 8 m., z parafii Sarnowski 6,84 m., A. A. z G. 131,81 m. Razem 401 marek 59 fen.

* Na zalegie komorne dla biednej wdowy. Z przeniesienia 8 marek, które wręczyliśmy. Dziś nadestano 1 markę 50 fen.

* W dniu wczorajszym miał w wydziale lekarskim Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczyt p. dr. B. Wicherkiewicz o ciekawym wypadku irydektonii. Ważne dla okulistów spostrzeżenie pana dr. Wicherkiewicza drukowane będą w Przeglądzie lekarskim.

* W niedzielę, dnia 12. bm. odegrają członkowie Towarzystwa Przemysłowców w Wągrowcu na życzenie po raz drugi Hobzowian jako telt Oryla. Na zakończenie przedstawiony będzie żywy obraz. Dochód przeznaczony na pokrycie wydatków przyszłej wystawy przemysłowej w Poznaniu.

* Na jarmark w Gnieźnie spędzono około 3000 koni. Kupców z zagranicy była znaczna liczba, a targ bardzo ożywiony. Ceny płacono wysokie, i to za konie zbytkowe do 2000 m., za dobre konie powozowe do 1500 marek, za konie robocze 300—750 m., za dwuletnie źrebce do 350 m. Ze spędzonych koni sprzedano przeszło dwie trzecie.

* W Sremie, jak do Posener Ztg. donoszą, usiłowała 17letnia piastunka, służąca u nauczyciela Rejowskiego, otruć 6miesięczne dziecko swego chlebodawcy fosforem, który zeskrobała z zapatek i wrzuciła do mleka. Nie chciała jęć się służyć i to było przyczyną jęć zarzuceniu zbrodni, której jeszcze w sam czas zapobieżono. Skoro ją przekonano o zamierzonej zbrodni — uciekła, lecz pochwycono ją i oddano sądowi.

* W zakładzie ogrodnym w Koźminie mogą być z dniem 1 kwietnia przyjęci trzej nowi uczniowie. Zgłoszenia wnosić należy do dnia 1 marca do dyrektora zakładu p. Juliusza Stephana, załączając 1) metrykę, 2) świadectwo szczepionki powtórnie ospy, 3) świadectwo szkolne, 4) rewers na ewentualny zwrot kosztów utrzymania — dalej pomieszkanie i utrzymanie (włącznie bielizną). Odzież i pościel muszą mieć własne. Kandydaci mają być rodem z W. Ks. Pozn. i nie mieć mniej jak 15, a więcej jak 18 lat. Prócz tego mogą uczęszczać do zakładu hospitantami za zapłatą.

* W obwodach pogranicznych otwartych zostanie w W. Księstwie Poznańskim z dniem 1 kwietnia 6 nowych urzędów pocztowych i 4 stacje telegraficzne. Agencje pocztowe urządzone będą w Zegocinie, w Grodzisku, w Kucharach, Wielowsi, Bobrownikach i Wyszczanowie. Linie telegraficzne poprowadzone zostaną do Bogusławic, Rososzycy, Zegocina i Opatawa.

* W Strzelnie obchodził w dniu 7 bm. nauczyciel Stelmachowski uroczystość złotego wesela. Dozór szkolny przekazał Jubilatowi 150 mrk.

* W ostatnich czasach przeszły w Prusiech Zachodnich dwa majątki polskie w ręce niemieckie. I tak Biechówko (621 hkt.) z rąk p. Różyckiego w ręce Eckerta, a Wąbrzeźno (459 hkt.) z rąk p. Domimirskego w ręce Leipzigera. W ostatnich 25 latach od r. 1856 przeszło w Prusiech Zachodnich 8 dóbr rycerskich z obszarem 5759 hkt. w ręce ministra, a w latach od 1840 do 1856 7 z obszarem 5041 hkt. — W ogóle do posiadłości większych należały w Prusach 58 dóbr z obszarem 93,542 hkt. Do tego przychodzą jeszcze obszary kościelne i parafialne 879 hkt., razem więc 94,421 hkt., z czego na fiskus przypada 39,787 hkt. W martwęj ręce znajdują się dwa emigraty: 1) Kozłowo 1256 hkt. w ręku polskim, i 2) Sartawice 13,535 hkt. w ręku niemieckim. W prywatnym ręku znajduje się 55 dóbr z 49,019 hkt. W polskim ręku znajdują się: Bukowiec, Topolew, Łaszewo, Belno, Zbrąchlin, Lipinki, Jasieniec zamkowy i majorat Kozłowo, razem 7748 hkt. W ręku niemieckim pozostaje więc 48 dóbr, które wraz z majoratem Sartawice zawierają 5759 hektarów arealu.

* Napad rozbójniczy. Dziennik Polski otrzymał następujący telegram z Zastawia na Wołyniu: Dnia 3 lutego napadła szajka hajdamaków na karczmę we wsi Kuzmince w zasławskim powiecie, dzierżawioną przez biedną żydówkę, wdowę, matkę kilkorga drobnych dzieci i słyndę w całej okolicy z piękności córki. Wywołano zamknięte okiennice, a łotrzy dostawszy się do wnętrza karczmy, porozbijali i potukali co tylko się dało, matkę i dzieci wypędzili pół nagi na dwór, a piękną dziewczynkę zabrali z sobą i nie wiadomo dotąd, co się z nią stało. Rozniosła się pogłoska, że zabita została. Z pieniędzy zabrali rozbójnicy kilkanaście rubli. Śledztwo się toczy i władze są już na tropie zbrodniarzy.

* Kradzież biblioteczna. W ostatnim numerze Przewodnika Bibliograficznego, wydawanego

